

# ZUCHOWE WIĘSCI

LISTOPAD 1965r.

NR 11  
ROK VIII

# 1000



ZUCHOWE  
WIĘSCI

ZUCHOWE  
WIĘSCI



Kartki

11 JA W CZASAMI PANI  
TEGO  
KWIECIEŃ 1956 ROK II



ZUCHOWE  
WIĘSCI

ROK III MAJ 1960

SPIEWALIMY piosenke  
ANGLIJSKI **PLAS GOSPOSI**



Do NASZEGO **BARU** zapraszamy  
mamy NA **KAKAOS**  
z sokiem

**ZUCHOWE WIĘSCI**  
Wiemy jak **OBCHODZIĆ** się  
z **ŻELAZKIEM**  
**ELEKTRYCZNYM**  
**ODKURZACZEM** KUCHENIA GAZOWA



ROK SZKOLNY  
1965-1966

SMARNOŚĆ  
„MURAZA”  
NA STR. 4-10

**ZUCHOWE WIĘSCI**  
WRZESIEŃ 1965  
NR 9, 10, ROK VIII



Nr 4  
ROK IV  
KWIECIEŃ 1961

**ZUCHOWE WIĘSCI**



spis  
treści:

- Zuchowe Więści na cenzurowanym, str. 2—5  
„Telegrafista” str. 6—10  
Przed nami IV etap, str. 11  
Noworoczna choinka, str. 12—13  
Teatr bajek, str. 14—15  
O miejsce w życiu, str. 16—17  
Spotkanie małego kręgu, str. 18  
List mistrzowskich drużynowych, str. 19  
Razem z ruchem zuchowym, str. 20—21  
Bazar, str. 22—23  
Kronika zuchowej chałupy, str. 24

PROJEKT OKŁADKI  
JULII BERLI

Kochajmy?  
-tak



Działajmy?  
-tak

Listopad w deszczu, listopad we mgle...  
Ten jubileusz wypadł nam źle!  
Jednak wskroś ochłody, mgły oraz deszczu  
my się cieszymy, że mamy jeszcze  
ambitny zamiar: w stoletczym miesiącu  
wydać niedługo numerów dwieście.  
My poprawimy ilość i jakość,  
Wszystki! postarajmy się także jakoś  
zadaniem głównym uczynić zadość  
i z tego czerpać życiową radość.  
Kto działa — zyska  
kto gnuszy — traci  
o czym przekonach ccha

JUBILACI

\*) Cierpliw! Cytelnicy

„Zuchowe Więści” — miesięcznik instruktorów i drużynowych zuchów. Wydaje na zlecenie Działu Zuchów Główny Kwartalnik Harcerski — Wydawnictwo Harcerskie — Warszawa, ul. Koponickiej 6, tel. 28-92-81 w. 176  
Redaguje Kolegium

Prenumerata kwartalna jednego egzemplarza zł 18,—, półroczna zł 29,—, roczna zł 49,—. Cena numeru pojedynczego zł 3,50, podwójnego zł 7,—.  
Wpłaty na prenumeratę należy wpłacać przekazem PKO tytułem na konto PKO I OM Warszawa, nr 14-100300 „Wydawnictwo Harcerskie” Warszawa, ul. Koponickiej 6 w terminach: na I kwartał do 31 grudnia, II kwartał do 31 marca, III kwartał do 31 czerwca, IV kwartał do 30 września. Wpłaty dokonywane po tych terminach sąliczone będą na okres następnego. Przekazy prosimy wypełniać czysto, podając dokładny adres. Na środkowym odcinku przekazu należy zaznaczyć cel wpłaty („Zuchowe Więści”), żądana ilość egzemplarzy i okres na jaki zamawia się prenumeratę.  
Dodatkowych zamówień przysłać nie należy. Egzemplarze archiwalne zamawiać można w Domu Handlowym CSH w Warszawie, ul. Marszałkowska 62/84 i w Wydawnictwie Harcerskim, Warszawa, ul. Koponickiej 6.

Zakł. Graf. „Tankma”. W-wa. 6800. Zam. 1866/78, ark. wyd. 5.3. E-57.

PYTANIA WCALE NIE JUBILEUSZOWE

Mamy wreszcie setny numer „Więści”. Doczekaliśmy i my jubileuszu. Należałoby więc gromko zakrzyknąć: „Cytelniku zdejmy kapelusze, że wiadomo nam, iż wreszcie takie pozostanie bez odpowiedzi. Jak bowiem poucza statystyka, wśród instruktorów zuchowych zaledwie 10% stanowi mężczyźni, na których tradycja nałożyła obowiązek uchynienia kapelusza. W dodatku zaś ci nasi mężczyźni nie noszą kapeluszy, a co najwyżej berety. Gdybyśmy się bardzo uparli, to pewnie udałooby się znaleźć kilku „kapeluszczyków” zuchmistrzów. Ale... ilu takich jest? Może dwóch a może trzech? Wiele chyba nie warto szukać.  
Po drugie — jubileusz, wprawdzie jest, ale obchodzić go nie będziemy. W nalepszym wypadku przypuścimy na drzwiach redakcji kartkę — „Dziś jest nasze święto. Dziś przyjmujemy tylko kwiaty i życzenia. Interesantów przyjmować będziemy jutro”.

Chcielibyśmy jednak z okazji jubileuszu zafundować sobie szczerą rozmowę z Cytelnikami. W ciągu 8 lat i 4 miesięcy od chwili, kiedy ukazał się pierwszy numer naszego miesięcznika, zebrało się trochę korespondencji, nawigowało się trochę kontaktów, a nawet przyjaźni i ukształtowało się coś, co można by nazwać „stylem kontaktów redakcji z Cytelnikami. A jednak coś tu chyba nie jest w porządku. No, to proszę chwalcie nas, w czy i poza oczy. Za to, że służymy radą i pomocą, że potrafimy być potrzebni, że czasem nieźle potrafimy podpowiadać w co i jak się bawić z zuchami, że cyrki, że piosenki itd. itp.  
A jednak mało do nas piszecie. Nie żądacie, nie prosicie, nie składacie zapotrzebowań na artykuł, na temat, na nie prawie.  
Ganiąc nas także. Głównie za spóźnianie się, za to, że wrześniowy numer przychodzi w październiku, że nigdy nie wiadomo, czy obiecany przez redakcję, a zaplanowany przez Was cykl ukáže się w porę, czy przypadkiem nie zdarzy się tak, że zimowe zabawy dotrą do Was późno na wiosnę. Nie zdarzyło się jednak, aby któs, poza naprawdę nielicznymi wyjątkami, napisał, że nasze stanowisko w jakiejś tam sprawie jest niefortunne, abyście podjęli z nami polemikę czy choćby dyskusję.

Otrzymujemy dziwnie grzeczne listy, tak grzeczne, że nieraz przychodzi nam do głowy, czy przypadkiem nie jesteśmy Wam objęteli. Ot, opis zbiórki czy imprezy, prośba o brakujejący numer, o informację.

Ośmielamy się więc sformułować pierwsze pytanie. Jak to jest naprawdę. Czy tak świetnie trafiamy w sedno spraw nurtujących Was, że nie odczuwacie potrzeby żywiej reagować na nasze pozycjonania? Czy uważacie, że mamy rację? A może to brak wiary w to, że potrafimy pomóc w rozwiązywaniu zawiłych problemów, w rozwikływaniu konfliktów, że stać nas na coś więcej niż dostarczanie materiałów „repertuarowych” „strzelanie” pomysłów do zabawy? Nie śmiemy bowiem podejrzewać Was, Mili Cytelniku o lenistwo.

Drugie pytanie dotyczy naszych konkursów. Ogłaszamy ich wprawdzie niewiele, ale zawsze jednak te dwa, trzy w ciągu roku są. I czy konkurs jest łatwy, czy trudny — rezultat od wielu lat jest niezmienny: 3, 4, czasem 10 odpowiedzi. Czyżby nagrody zbyt mało atrakcyjne, czy obawa przed tym, by przypadkiem własne nazwisko nie trafiło na listę laureatów?

Trzeciego pytania właściwie nie powinniśmy stawiać, ale — jak już szczerze, to do końca. Wyjaśnijcie nam, jak to się dzieje, że kiedy trafiamy na zuchowe zbiórki, to mamy okazję ogłaszać różne interesujące zabawy. A kiedy wędrujemy w reise listy informujące o tym, co się dzieje w drużynach, to wynika z nich, że zuchowa rzeczywistość jest strasznie uboga; topienie Marzanny, impreza z okazji Dnia Dziecka, walka z królem śmieciem i na tym chyba koniec. Czyżbyście uważali, że dobra zabawa w milicjanów, kolejarzy, strażaków i leśników nie jest rzeczą, która należy upowszechniać?

Pewnie to, co tu zostało napisane, nie jest najmilszym wstępem do jubileuszowego numeru. Skoro jednak mamy to swoje święto, niech nam wolno będzie szczerze i bez ogródek poruszyć o nas bol. Może te zwierzgna wywołają fałk listów doprowadzą do sytuacji, w której zaczynając prace nad następną setką nu-

merów przesłaniemy iście kłopoty z zapamiętaniem rybryki „Ceren pisze”? Za bardzo w to nie wierzymy, ale bardzo sobie tego z okazji naszego święta życzymy. Zreszta, co szkodzi spróbować?

N. W.

\*) Hasło nie jest nasze. Pozwalamy sobie powtórzyć je z „Światem Młodych”.

## WIKTOR KINECKI — Naczelnik Związku Harcerstwa Polskiego

„Zuchowe Więści” ukazują się już po raz setny. Jest to okazja do tego, by szczerze pogratulować zarówno redaktorom i współpracownikom pisma, jak i wszystkim zuchowym instruktorom, że posiadają takiego pomocnika.

Wpływ „Zuchowych Więści” na treść i metodyce pracy całej zuchowej galerii ZHP jest tak wielki i niezaprzeczalny, że byłoby stratą okazji do wypowiedzi, jaką mi umożliwiono, gdybym miał przyznać tu rady. Chciałbym natomiast, jako czytelnik i sympatyk pisma stwierdzić, że miara roli jaką „Zuchowe Więści” odgrywają wśród „zuchmistrow” i wśród ogółu instruktorów jest fakt, iż od kilku miesięcy ZHP posiada nowy miesięcznik — „Propozycje”. Jest to „młodszo-harcerska” wersja „Zuchowych Więści”. To, że nowe pismo powstało na wzorach „Zuchowych Więści”, zyskało już nakład 10 tysięcy egzemplarzy, trafiło do Czytelni i wyszło naprzeciw potrzebom organizacji, jest w równej mierze zasługą redaktora naczelnego, hm J. Chelostowskiej, jak i tego, że może przede wszystkim tego, co stanowi ogólny dorobek „Zuchowych Więści”. Osobiście sądzę, że Główna Kwatera nie może lepiej wyrazić swego uznania i wdzięczności „Zuchowym Więściom” niż przez powołanie „Propozycji”.

ZUCHOWE  
WIĘŚCI  
NA CENZUROWANYM

czyli co o nas mówią...

JADWIGA  
MORDAKA

namieśnik  
Komendy Hufca  
w Wolominie

zuchowego. Ze względu na wymienione walory czasopisma, nie musimy troszczyć się i zabiegać o materiał programowy niezbędny na kursach dla aktywu zuchowego. Braki czasopisma? O, tak, to istotne! Za mało, stanowczo za mało wypowiedzi drużynowych, wymiany doświadczeń między instruktorami.

EWA  
DROBNIK

kierownik  
Działu Zuchów  
GKH

Bardzo bym nie chciała, żeby to co tu piszę potraktowane było jako parę okrągłych zdań z okazji okrągłego jubileuszu. Nie dlatego mówię to — co mówię, że jest zwyyczaj chwalić jubilatów. Dzisiejszy wart jest pochwał.

Pozwólcie, że będę wypowiedział się na temat „Zuchowych Więści” z dwu pozycji: czytelnika i przedstawiciela Działu Zuchów.

Nie jestem typowym czytelnikiem, bo nie szukam w piśmie, z racji swoich zajęć, materiałów do pracy, propozycji, rad, wskazówek i dlatego cenniejszym w tym mieście byłby głos drużynowy. Jako czytelnik lubię ten miesięcznik między innymi dlatego, że jest młody. Nie, nie ma to nic wspólnego z osobistą sympatią jaką darzę jego modela przeciw redakcji.

Przeglądając kilka roczników „Zuchowych Więści” nie da się

Jubileusz nie tylko bilansują. Zwalazca u nas w harcerstwie, ogromnie rozwijającym się Związku dzieci i młodzieży. Są okazja do zarzownia perspektyw i zadań, które należy podjąć.

W naszej prawie półtoramilionowej rodzinie, zuchy stanowią potężną grupę — aż około 400 tysięcy dziewcząt i chłopców. Ofensywa zuchowa, której współorganizatorem są „Zuchowe Więści” przynosi coraz lepsze efekty. Nie sposób jednak nie podkreślić, że ogólny stan zorganizowania dzieci i młodzieży w wieka harcerskim wynosi w skali kraju tylko 25%, a u zuchów nie sięga nawet 20%.

Nie myśląc o pozycji za liczbami i efektami statystycznymi, trzeba podkreślić, że wypracowane kierunki i formy, metodyka i system pracy z kadra zuchową upoważniają Główną Kwaterę do liczenia na to, że dalsze etapy ofensywy zuchowej przyniosą większe niż dotąd efekty. Cieszyć nas będą nie tyle indywidualne przypadki przechodzenia hufców do wyższego etapu ofensywy. Ile wzrost poziomu pracy ogółu hufców. Wyniki te muszą uwidocznić się do końca br. harcerskiego, który zuchy zakończą złotem aktywu kregów pracy.

Wielkie i odpowiedzialne zadanie, obok drużynowych, przybocznik, Instancji Harcerskich: rad i komend hufców i chorągwi, ma do spełnienia tak ważny instrument kierowania jakim są „Zuchowe Więści”.

W imieniu Rady Naczelnej i własnym życiem Redakcji i współpracownikom pisma, aby począwszy od numeru setnego realizowali swe zadania jeszcze lepiej niż dotychczas.



nie zauważyć, jak pokazują się nowe nazwiska autorów, jak po paru latach znikają niemal zupełnie, dając miejsce innym. To jeden z objawów młodości pisma. Wiąże się z nim ci, którzy aktualnie tkwią w pracy z zuchami, poruszają na szpaltach swojego pisma problemy, które narodziły się dziś, lub też inaczej, z pozycji dnia dzisiejszego przystępują do problemów, które aktualnie były wczoraj i jeszcze jutro nie przestaną nam zaprzęcać głowę.

Jako czytelnik lubię to pismo za jego troskę o dobro ruchu zuchowego. „Zuchowe Więści” nigdy nie próbowały stać się tylko miesięcznikiem metodycznym. Poza konkretnymi materiałami do zbiorów, dużo miejsca i uwagi poświęca się o ile trudniejszy problemom zespołów instruktorskich — nieschematycznym, różnych w strukturze form życia społecznego.

Jako czytelnik cieszę się każdą ładną okładką, szukam z rozbiwieniem „Bazaru”, w lekko plotkarskim nastroju studiuję „Kronikę Zuchowej Chalupy”, a kiedy poznaję sylwetkę „Jednego z sześciu tysięcy” upominam się, że pismo jest nasze, własne, instruktorskie, zuchowe.

Jako instruktor Działu Zuchów trochę inaczej czytuję „Zuchowe

Więści”. Jest nas w Dziale kilkoro, jest w Głównej Kwaterze hala maszyn, jest i powielarnia. Od Działu, przez maszynę i powielarnię na pozycje, wędrują biuletyny, „Akademia Zuchowa”, listy i inne materiały programowe. Hufce otrzymują dwa, cztery egzemplarze. Najszerszym traktem, którym dociera do instruktora wszelkie propozycje i kierunki programowe Działu są i będą „Zuchowe Więści”. Nakład 10 tysięcy to jest już coś. Najważniejsze jest jednak to, z czym docierają.

Pierwszą ambicją pisma jest trzymanie ręki na pulsie życia Związku. Nie ma sprawy istotnej dla całego Związku i ruchu zuchowego, która nie dostalaby się na szpalty „Zuchowych Więści”. Ba, figuruje tam nie jako informacja. W każdej z tych spraw redakcja zamieści stanowisko, proponuje dyskusję, podpowiada różne warianty, rozwiązania. A ile inicjatyw „Zuchowych Więści” weszło na stałe w dorobek ruchu zuchowego!

Nie wyobrażam sobie pracy Działu bez „Zuchowych Więści”.

Redakcję miła, Ninko i Danusiu, na jejszym moim życzeniem w setnym numerze jest — róbicie dalej i długo, długo jeszcze to pismo takim, jakim było do dziś.

MIECZYSLAW  
WALCZAK  
zastępca  
komendanta  
CSIZ

„Zuchowe Więści” przyjmowane są w naszej szkole, zarówno przez kursantów, jak i kadre, z dużą satysfakcją. Stanowią one jedno z głównych źródeł bieżącej informacji o kierunkach prac nad programem i rozwiązaniach metodycznymi. W pracy dydaktycznej na kursach wykorzystujemy materiały programowe traktujące o związkach drużyn, ofensywie zuchowej, „Ciekawych Świata” itp. Szczególnym powodzeniem cieszą się opracowania cykli tematycznych sprawnościowych i niesprawnościowych, zbiorów pojedynczych, planów wychowawczych drużynowego. Służą nam one do ilustracji zajęć oraz do ćwiczeń z kursantami.

W pracy z zuchami wykorzystujemy niekiedy materiały dotyczące imprez organizowanych dla dzieci, kominków, majsterek, piosenek i piosenek oraz innych małych form. „Zuchowe Więści” wypadają nam zalety do najpopularniejszych lek-

Milo nam bardzo, że jubileusz „Więści” zbiega się z jubileuszem drużyny Jadzi, która niedawno obchodziła pięćdziesiąt lat pracy w hufcu na stanowisku namieśnika. Korzystałoby więc z okazji, że drużna Jadzia gości na naszych łamach, składamy jej serdeczne gratulacje i życzenia, ażeby w wuśmieskim hufcu były tyle zuchów, ile jest w całej Polsce prenumeratorów „Zuchowych Więści”.

Na jubileuszowych łamach odajemy więc głos jubilate.

\*

„Zuchowe Więści” zawierają dużo rzeczowych i konkretnych propozycji adresowanych bezpośrednio do drużynowych. Jest w piśmie szereg gotowych rozwiązań, np. opracowanie sposobów organizacji sprawności. Cenne jest publikowanie piosenek uzupełniających tematycznie cykle sprawnościowe. Płasy z „Więści” uzupełniają treściowo całą wynikającą z braku splewnika



## PLAN CYKLU SPRAWNOŚCIOWEGO „TELEGRAFISTA“

TEMAT ZBIÓRKI	NAJWAŻNIEJSZE SPRAWY	NAJWAŻNIEJSZE ZAJĘCIA	GAWĘDA
1. Poznajemy telegraf	Zadania i znaczenie telegrafu w naszych czasach	1. Wycieczka na pocztę 2. Obrzęd	Rozmowa z zuchami na temat: „Co wiesz o telegrafie i jego roli“
2. Podróż koleją czyli zuchy wyruszyła w świat	Zapoznanie się z telegrafem kolejowym i jego rolą	3. Wytyczenie trasy podróży 4. Przygotowanie do wyjazdu 5. Teatrzyk samoderży: Podróż pociągami	„Pociąg zatrzymał się tuż tuż...“ (W druzynie zuchów” cz. V str. 121)
3. Z wizytą u marynarzy	Pokazanie zuchom sposobów sygnalizacji morskiej oraz pracy radiotelegrafistów na statku. Wykazanie, że łączność zniżła do siebie ludzi	6. Nauka marynarskiego kodu, nauka sygnalizacji 7. Gry i ćwiczenia radiotelegrafistów	„Przyjaciele na morzu” — opowieść o tym, jak marynarski kod złączył dwóch marynarzy, których stłakł przypływający okos śledzi.
4. Przelot nad Warszawą	Zwrócenie uwagi na ogromną rolę łączności w lotnictwie	8. Majsterka: Urządzenie windy kontrolnej i samolotów 9. Zabawa tematyczna: przeloty z Gdyni do Warszawy	„W kabine radiooperatora“
5. Bezdrutowe kontakty	Pokazanie znaczenia środków masowego przekazu: radia i telewizji	10. Urządzenie studio telewizyjne lub radiowe 11. Przygotowanie i nadanie programu	Rozmowa zuchów z pracowniczką radia, telewizji lub radiowęzła
6. Ziemia — Kosmos	Zapoznanie zuchów ze znaczeniem łączności z Ziemią podczas lotów kosmicznych. Pokazanie na podstawie osiągnięć w dziedzinie łączności potęgę ludzkiego rozumu	12. Wycieczka do Muzeum Techniki lub wyświetlanie przeziroczek zdjęć pracowni na temat osiągnięć w dziedzinie nawigacji i łączności	Opowiadanie oprowadzającego lub wykładania druzynowego do przeziroczki
7. W ministerstwie łączności	Zapoznanie zuchów z rolą ministerstwa łączności. Pokazanie potrzebę koordynacji pracy różnych ludzi	13. Majsterka: Urządzenie zuchowe ministerstwa łączności 14. Wybór „ministra” i „dyktatorów” departamentów	Dzień roboczy w ministerstwie łączności
8. Budujemy stację nadawczą	Wy tłumaczenie i pokazanie zasad działania najprostszego telegrafu	15. Majsterka: Robimy aparat telegraficzny 16. Ćwiczenia w nawigacji łączności przy pomocy naszej stacji	„Jak Janek budował stację nadawczą“
9. Zuchy-łącznościowcy	Podsumowanie wiadomości z dziedziny łączności i kontaktów między ludźmi. Sprawdzanie umiejętności nabytych w czasie zabaw sprawnościowych	17. Gra terenowa: Zuchowe Manewry Łączności 18. Obrzędowe nadanie sprawności	

### OD AUTORÓW

Loty w kosmos, loty samolotów ponadoświadczeniowych, a nawet zwykłych, torwójca się szybko cywilizacja stworzyła potrzebę szybkiego kontaktu, rozda konieczność znalezienia coraz to nowych sposobów przekazywania pilnych wiadomości i obserwacji. Oczywiście łączność jest zastępowana, który pracują nad ulepszeniem urządzeń telegraficznych i ludzi, którzy zajmują się sprawami telegrafu na co dzień. Warto poznać ich pracę, mającą zastosowanie w tylu różnych dziedzinach życia. I pod tym kątem proponujemy zrealizować ciekawą i dość bogatą sprawność „TELEGRAFISTY“.

## „WOREK Z TWORZYWEM“



### 1. WYCIECZKA NA POCZTĘ

Sama nazwa sprawności — „telegrafista“ — kojarzy się chyba najbardziej z telegrafem pocztowym i od niego zaczniemy nasz cykl. Pierwszą zbiórkę poświęcimy wycieczce zuchów w urządzenie pocztowe, gdzie zdobędą informacje na temat działania telegrafu, przechowywania depesz, sposobu ich nadawania i docierania adresatowi. Na pewno chętnie nam to wyjaśnią pracownicy poczty. Dowiemy się też przy okazji o drogę listu i paczki, jeśli zuchy jej nie znają.

To wycieczkę przeprowadzamy rozmową z zuchami, by zorientować się co poznają w czasie wycieczki i by wyciągnąć wnioski z wizyty.

### 2. OBRZĘD

Kiedy zuchy zapoznają się z pierwszym rodzajem łączności między ludźmi, będącym mogli nauczyć je obrzędów zuchów — telegrafistów.

Drużyny: ti, ti, ti, ti, ti, ti

Zuchy: la, ta, ta, ta, ti, la

Wszystkie: Każdy z nas sygnały zna!

Drużyny: Telegraf, Telegraf

Zuchy: brzęczy, dzwoni

Wszystkie: Depeszę niesie, jak w sto koni.

### 3. WYTYCZENIE TRASY PODRÓŻY

Zuchy postanawiają poznać różne rodzaje i sposoby łączności. W tym celu wytyczają trasę podróży w ten sposób, aby zapoznać się z możliwie jak największą ilością środków przekazywania wiadomości na odległość.

„Pociągami” dojadą do Szczecina. W czasie jazdy zapoznają się z działaniem telegrafu kolejowego i systemem łączności między stacjami.

W Szczecinie przysiadają się na „statek”, gdzie poznają sposoby sygnalizacji morskiej i pracę radiotelegrafistów.

Po przyplynieciu do Gdyni zajmą miejsca w „samolocie” i odbędą podróż do Warszawy (zajmąją się z łącznością bezdrutową i znaczeniem radia w samolocie) by poznać działalność radia, telewizji, zwiędzi (na niby lub naprawdę) Muzeum Techniki.

### 4. PRZYGOTOWANIE DO WYJAZDU

Zanim zuchy będą mogły wsiąść w pociąg, należy dokonać kilku niezbędnych czynności związanych z wyjazdem. Zadaniem to przedzielni poszczególnym zuchom, które:

1. Dowiedzą się z jakiego dworca i o której godzinie odchodzi pociąg do Szczecina (dzieci wiejskie muszą zapytać o to dorosłych. Jeśli w pobliżu wsi nie ma stacji kolejowej, należy dowiedzieć się o godzinie odejścia autobusu do najbliższego dworca. Dzieci z miasta mogą zatelefonować do informacji kolejowej).  
2. Wykonają torby podróżne, w które zapakują mapę Polski, alfabet Morse’a i chorągiewki sygnalizacyjne.

3. „Zakupią” (wykonają) bilety kolejowe.  
4. Wybiorą maszyniście, konduktora, palacza i przygotują pociąg do drogi.

### 5. PODRÓŻ POCIĄGIEM I GAWĘDA

Na trasie podróży znajdował się zniszczony w czasie powodzi most. Gawęda zaczerpnięta z książki „W druzynie zuchów” posłuży do przeprowadzenia teatrzyku samoderżny. Zuchy zainscenizują ją, a po teatrzyku Krag Rasty zastanowi się nad tym, co zuchy winny zanotować w swoich służbowych notatkach (sposób notowania różny: rysunki, pismo, lub umowne znaki). Powinno w nich znaleźć się zdanie:

„Rola telegrafu kolejowego jest bardzo ważna. Od jego działania zależy bezpieczeństwo i życie pasażerów“.

## 6. NAUKA MARYNARSKIEGO KODU

Na podstawie V części „W drużynie zuchów”, lub innych dostępnych materiałów zuchy wykonują flagi sygnałowe kodu marynarskiego, do których przybliżył w wizycie. Naukę tego je naczelnik kodu i sygnalizacji. Drużynowy nadaje zśrodkom sygnały przy pomocy chorągiewek. Zuchy siedzą na podłodze jeden za drugim. Kto pierwszy z szóstki odgadnie znak, biegnie do drużynowego i podaje mu na ucho treść depeszy.

## 7. GRY I ĆWICZENIA RADIOTELEGRAFISTÓW

Na statku znajdując się oczywiście radiotelegrafici, utrzymują łączność ze światem. Im to właśnie proponujemy gry i ćwiczenia:

**Czyj to sygnał?** Drużynowy nadaje sygnały wywoławcze rozgłośni regionalnych Polskiego Radia, a zuchy odgadują, do której z nich dany sygnał należy. Radiotelegrafista na morzu muszą bowiem odróżnić sygnały krajowych stacji radiowych od sygnałów wysyłanych przez inne rozgłośnie.

**Depesza:** Szóstki ustawione w tzw. gwiazdę. Odległość między zuchami 15–20 metrów. Przekazywanie depeszy za pomocą tarasów sygnałowych, chorągiewek lub świateł. Która szóstka szybciej dostarczy depeszę?

Tuzin podobnych gier możecie wymyślić sami. Wystarczy tylko użyć różnych systemów sygnalizacyjnych, 8. URZĄDZANIE WIĘZY KONTROLNEJ I „SAMOLOTU”

Po zakończeniu wizyty na „statku”, zuchy udają się „samolotem” do Warszawy. Urządzają wewnątrz „samolotu”, kabinę pilota, nawigatora i radiooperatora, który utrzymywać będzie łączność z Ziemią. Obok, gdzieś dalej, wieża kontrolna z radarem, teleradiem i mapą nieba, na której oznacza się aktualne położenie samolotów w powietrzu.

**Wnętrze „samolotu”** to ustawione wzdłuż sali w dwu rzędach krzesła, tzn. wygodne fotele dla pasażerów. Każdy z zuchów robi dla siebie pas ochronny, którym będzie przymocowywał się do krzesła przy starcie i lądowaniu. Na przedzie znajdują się ustawione obok siebie cztery krzesła, dla kapitana statku, II pilota, nawigatora i radiooperatora. Przed nimi jakiś stół lub ława. Kapitan i II pilot na arkuszu bristolu rysują różne zegary: wysokościomierz, szybkościomierz, licznik wskazujący stan paliwa, przyciski startera oraz wykonują z drutu „półkierownicę”, taką, jak w prawdziwym samolocie i słuchawki na uszy. Wszystkie umieszczają na owej ławce, czyniąc z niej tzw. pulpit sterowniczy.

Nawigator i radiooperator również wykonują słuchawki, radio, mapę oraz oznaczają się trasę przelotu i ustala kierunek.

Urządzenia więzy kontrolnej wykonujemy także z bristolu. Rysujemy ekran radarowy, mapę nieba, gdzie np. pinezkami oznaczamy położenie samolotów. Radar możemy wykonać z drutu, wzorując się na posiadanych zdjęciach.

W więzy znajduje się stacja nadawczo-odbiorcza, przy pomocy której utrzymywana jest łączność z samolotami.

## 9. PODRÓŻ SAMOLOTEM

Samolot utrzymuje stałą łączność z Ziemią, prowadzone są rozmowy z radiooperatorem, również pasażerowie mogą rozmawiać z Ziemią. Nawigator określa położenie, pilot steruje, a pasażerowie zastanawiają się razem z drużynowym nad tym, co zanotować w notatnikach podróży. Jest to okazja do przypomnienia zuchom tego, czego dowiedzieli się na zbiorczym. W trakcie lotu może nastąpić zamiana na stanowiskach pilotów.

## 10. URZĄDZAMY ZUCHOWE STUDIO TELEWIZYJNE LUB RADIOWE

Jakie? To zależy od nas oraz od człowieka, którego poprosimy. Na wsłub lub mniejszych miasteczkach może to być pracownik radiowęzła lub sam drużynowy, który opowie o tym, jak wygląda studio.

Robimy „spikerkę”, w której pracuje spiker (stolik, mikrofon z tektury, kamerę telewizyjną nawiązujemy stolika i monitor — telewizor kontrolny z bristolu). Następnie kamery telewizyjne, mikrofony wiszące, reflektory, stół reżyserski, projektor filmowy, oczywiście wszystko wg własnych projektów, z tektury, bristolu, przy pomocy farb i kredki czy zaadapowanych od tego celu przedmiotów o zbliżonym przeznaczeniu. Kiedy studio jest gotowe...

## 11 I 12. PRZYGOTOWUJEMY I NADAJEMY ZUCHOWY PROGRAM TELEWIZYJNY

Program nie powinien być długi. Przygotowujemy piosenki, skecze, krótkie scenki i plenery. Proponujemy tytuł programu „W odwiedziny do zuchów”. Po ułożeniu programu następuje podział na występujących i obsługujących aparaturę. W połowie programu powinna być przerwa i zmiana ról, by wszystkie zuchy mogły obsługiwać aparaturę i brać udział w programie.



## 13. WYCIĘKAZA DO MUZEUM TECHNIKI

Drużyny warszawskie mogą zorganizować prawdziwą wycieczkę i odwiedzić dział astronautyki po to, aby zuchy zapoznali się nie tylko ze sputnikami i raketami kosmicznymi, ale żeby dowiedzieli się przede wszystkim czegoś o sposobie łączności z Ziemią. Przewodnika poprosimy o dokładniejsze informacje na ten temat. Za drużyn spozą Warszawy proponujemy wycieczkę na zbój, tj. wyświetlanie przy pomocy epidiaskopu zdjęć obrazujących rozwój urządzeń łącznościowych.

## 14. URZĄDZENIE GABINETU „MINISTRA”

W gabinecie powiesić konturową mapę Polski, na której zaznaczone będą trasy kolejowe i szlaki komunikacyjne, oczywiście te ważniejsze, bo zuchy nie potrafią wykonać bardzo dokładnej mapy. Na mapie muszą znaleźć się ważniejsze miasta Polski.

Oprócz mapy, w gabinecie powinny znaleźć się telefony (dwie słuchawki z tektury i przewleczona, sztywno naciągająca nitka) łączące poszczególne „dyrektorki” i „wiceministrów” z „ministrem”. Oczywiście wiemyśmy wymalować na bristolu alfabet Morse’a i elementy marynarskiego kodu.

## 15. WYBÓR „MINISTRA”

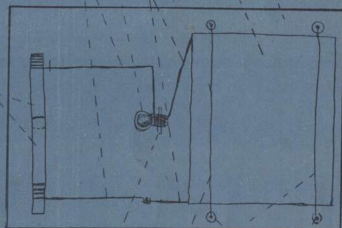
Wybór „ministra” nie może odbyć się metodą losowania. Funkcja jest odpowiedzialną i ważną, dlatego drużynowy powinien na to stanowisko zaproponować zucha, który najlepiej orientuje się w sprawach telegrafii i łączności. W tym celu można przygotować ławtwa zgadują-zgadule, której zwycięzca objmie funkcję „ministra”, a potem wg punktacji końcowej wybieramy „wiceministrów”, „dyrektorków departamentów” i pracowników „ministerstwa”. Zbiórce zakończy zebranie nowego gabinetu „ministra”, na którym pod wodzą „premera” (drużynowego) zapadnie decyzja budowy stacji nadawczej dla potrzeb „ministerstwa”.

## 16. ROBIMY APARAT TELEGRAFICZNY

Przygotowujemy podane przy schemacie stacji części, które zuchy powinny przygotować w ramach zadania międzyzbiórkowego (tak aby każdy zuch mógł zrobić wspomnianą stację).

NAJPROSTSZE  
URZĄDZENIE  
DONADAWANIA  
I ODBIERANIA  
SYGNAŁÓW MORSE'A

- 1) Płytki z dykty o wymiarach ok. 130 x 75
- 2) Płaska bateria 4,5 V
- 3) Końcówki baterii
- 4) Przewody
- 5) Końcówki od starej baterii 4,5 V
- 6) Ciągłki mocujące żarówkę
- 7) Płaskie, okrągłe baterie
- 8) Płaskie, okrągłe, rozprężniące gumki
- 9) Żaróweczka do latarki



## Opis budowy:

Z cienkiej dykty wykonujemy płytkę o wymiarach 75 x 120 mm. Do płytki przymocowujemy przy pomocy dwóch gumek płaską baterię. Gumki przylpniamy do płytki pinezkami. Do dłuższego końca baterii przytknąć będzie żarówka.

Sposób zamocowania żarówki i przewodu (1) na żarówkę; Żarówkę mocujemy na gwinciu żarówki przewodem nr 1. Z drugiej strony przewód (1) jest zamocowany do stacji (3). Płytki (3) wykonana jest z końcówki od starej baterii i jest przybita jednym końcem gwóźdźkami do dykty. Przewód (2) łączy mniejszą płytkę baterii z płytką (4) wykonaną podobnie jak i płytki (3). Płytki (3) i (4) przytwierdzone są w ten sposób, że płytka (3) znajduje się częściowo nad płytką (4). Przed zwiercanie ich używamy gumki zamknięcie obwodu i efekt świetlny.

Opracował Maciej Agestynowicz

## 17. ĆWICZENIA ZE STACJĄ

W jednym końcu sali znajduje się nasz aparat nadawczy, a w drugim okna odbiorcze, która przyjmując depesze. Alfabetem Morse'a nadajemy do wszystkich szóstek depesze jednakowej treści. Która szóstka szybciej rozszyfruje tekst — wygrywa.

## 18. ZUCHOWE MANEWRY ŁĄCZNOŚCI

Dzielimy drużynę na patroli i organizujemy dla zuchów imprezę podobną do biegu harcercskiego, tylko na o wiele mniejszą skalę. Na trasie umieszczamy przeszkody — zadania, które należy wykonać; np:

- Nadanie meldunku alfabetem Morse'a albo chorągiewkami
- Odczytanie depeszy przesłanej kodem marynarskim
- Nadanie meldunku przy pomocy zuchowej stacji nadawczo-odbiorczej.

## 19. OBRZĘDOWE NADANIE SPRAWNOŚCI

Zapropony przez nas na zbórkę telegrafista, który uczestniczył również w zuchowych manewrach, ocenia umiejętności zuchów — telegrafistów. Po wykonaniu oceniasz „ministra” postanawia przyznać wszystkim pracownikom podlegającym jego resortowi piątkowe dyplomy (dla szóstek) i oznaki sprawności. Na specjalnie zorganizowanym przyjęciu przy ciastkach i soku pomarańczowym „minister” wygłasza przemówienie i prosi telegrafistów o wręczenie oznak wraz z dyplomami. Do zuchów najbardziej wyróżniających się w zabawie drużynowy może (na kilka godzin przed zbórką) nadać specjalne telegramy.

**Uwaga:** Jeśli nie ma możliwości zaproszenia prawdziwego telegrafisty, oceny umiejętności zuchów dokonuje drużynowy. On także wręcza sprawności.

Cykli opracowali:  
Róża Wiśniewska i Wojciech Pleiecki



NOWOROCZNA

PROPOZYCJI → POMYSŁÓW

Zbliża się noworoczna choinka. Lada dzień śnieg przyprószy dachy. Czas więc i pora pójść myśleć o zorganizowaniu zimowych zabaw dla myśliciel. Możliwością jest o wiele, trzeba tylko zuchów. Możliwością jest o wiele, trzeba tylko umieć dokonać właściwego doboru i duży namysł położyć na stronę organizacyjną imprezy. Zabawy muszą się dotyczyć wartości, bez zbędnych przterw i luk.

Jedną z prostszych, a przy tym bardzo atrakcyjnych zabaw jest po prostu zorganizowanie wycieczki do pobliskiego lasu. Zuchy wybierają tam sobie jakieś mniejsze drzewko, przyzobabiają je wykonanymi i uprzednio zabawkami. Najlepiej nadają się do tego ozdoby proste, np. gwiazdki z papierowych pasków, rozmaite szyszki znalezione w lesie, a nawet śnieżne bombki, w które wciśniamy cienką wsteczkę, czy kawałek drutu i zawieszamy je na drzewku. Musimy przy tym zwrócić uwagę na to, aby zuchy nie niszczyły drzewa, nie łamały gałązek, a po skończeniu zabaw, zdjętych z gałązek wszystkie ozdoby (nie wolno zostawiać ich w lesie).

Po powrocie z wycieczki opowiadamy dzieciom o zwyciężach ludowych towarzyszących powitaniu Nowego Roku. Można sięgnąć tu do literatury pięknej, pospierać w bibliotece, zainscenizować fragmenty tekstów odpowiadających tematycznie zabawie, względnie przebrać się na gwiazdę.

Realizacja następnego pomysłu, jaki chcemy Wam podsunąć, wymaga przygotowania rekwizytów w rodzaju: karton, względnie arkusze grubszego papieru, ołówki albo węgiel, kolorowe kredki, klej.

Zbieramy wszystkie zuchy w izbie harcerskiej, albo w świetlicy szkolnej i ogłaszamy błyskawiczny konkurs pod nazwą:

## DEKORUJEMY SAŁE

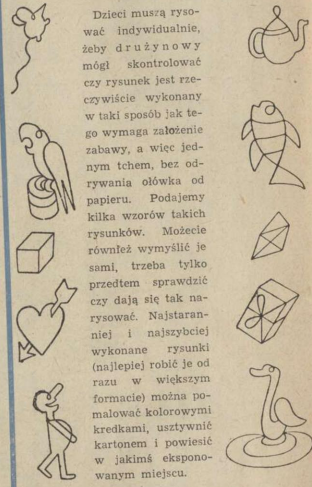
Wykorzystując wrodzoną dziecięcą pasję do zbierania różnych przedmiotów, etykietek, widokówek, znaczków, możemy zaproponować zuchom urządzenie dla całej szkoły czegoś w rodzaju muzeum osobliwości drużyny. Ekspozycja może być zorganizowana na terenie szkoły, albo też trwać w określonym tylko czasie. To już zależy od warunków lokalowych jakimi dysponuje szkoła, no i oczywiście od decyzji drużyny. W muzeum mogą się znaleźć nie tylko przedmioty kolekcjonowane i poszukiwane, ale również wykonane samodzielnie.

Decydując się na założenie muzeum, które może się także nazywać kolekcjonernią, domkiem hobbyistów, czy jeszcze inaczej, musimy przyjąć pewne kryteria i zapoznać z nimi zuchy (najlepiej ustalić je wspólnie). Powinny one zdecydować czego np. nie przynosi się do kolekcjonerii (mogłoby się zdarzyć, że dzieci znosząby różne, nie mające większej wartości przedmioty), co uznajemy za bardziej, a co za mniej wartościowe. Zasadnicze kryterium jakie należałoby chyba przyjąć to, że zbiory powinny być kształtne. Można więc zbierać wieloróżnorodnych przedmiotów: fotografie kosmonautów (może ktoś ma zdjęcie Gagarina, czy Tierskiej), znaczki z dedykacją, albo podpisem), widokówki miast, zdjęcia pisarzy, kamki odnoszące się do oryginalnych kształtów, fotografie zwierząt, stare kasiały, podklejony w oczywiste i zabezpieczony przed zniszczeniem, plakaty, fotografie wywieszki albo np. z charakterystycznymi i dowcipnymi błędami korektorskimi), stare monety, plakaty, programy teatralne itp.

Samo otwarcie powinno się odbyć uroczyste (może być nawet przecięcie wstęgi). Organizatorzy i założyciele, w tym względzie w specjalnych, pomysłowych strojach wykonanych własnym sumptem. Inicjatywę przysłał na to uroczystość w muzeum.

W sytuacji, w której zaobserwujemy spadek zainteresowania ekspozycją, możemy dzieciom zaproponować II-widującą domku hobbyistów, a ciekawskie zbiory zainteresować szkolnym gabinetem naukowym.

## RYSUJEMY JEDNYM POCIĄGNIĘCIEM



Dzieci muszą rysować indywidualnie, żeby drużynowy mógł skontrolować czy rysunek jest rzeczywiście wykonany w taki sposób jak tego wymaga założenie zabawy, a więc jednym tchem, bez odrywania ołówka od papieru. Podajemy kilka wzorów takich rysunków. Można również wymyślić je sami, trzeba tylko przedtem sprawdzić czy dają się tak narysować. Najstaranniej i najszybciej wykonane rysunki (najlepiej robić je od razu w większym formacie) można pomalować kolorowymi kredkami, uszywnić kartonem i powiesić w jakimś eksponowanym miejscu.

## ZWIEDZAMY NASZE MIASTO



we z całej szkoły (turorami będą oczywiście zuchy, które mapki wykonywały).

Konkurs polegał na odgadywaniu, co która mapa przedstawia i jakie fragmenty miasta są na niej zaznaczone. Szkiełce musiały być oczywiście ścisłe, tzn. nie mogą zawierać bardzo dokładnych opisów, nazw ulic itp. Dla zucha, który najlepiej zna miasto i zwycięży w konkursie, możemy przyznać np. tytuł honorowego przewodnika po mieście itp. Nie musimy dodawać, że konkurs organizujemy podczas choinki, natomiast przygotowująca go wycieczka powinna odbyć się wcześniej.

## SADZIMY KOLOROWY LAS



Jest to bardzo łatwa majsterka, którą można przeprowadzić z młodszymi zuchami. Trzeba przygotować skrawki wielobarwnego papieru, pociąć je tak, jak to ilustruje rysunek i nasadzić na drut, albo na wystrugane długie patyczki. Taki las wygląda bardzo efek-

townie, a jego zaleta jest to, że każdy zuch posiada własną choinkę. Można powiesić na drzewkach jakieś sympatyczne, miniaturowe zabawki. Autora najbardziej przyozdobionego drzewka nagradzamy hucznymi okłaskami.

## DEKORUJEMY SAŁE



Zostawiamy tu dzieciom absolutną samodzielność w wyborze. Niech robią co chcą i jak chcą. Muszą jednak pracować pod kierunkiem drużynowego, albo starszych harcerzy. Może przecież zaistnieć konieczność wspięcia się po drabinie, czy też posługiwania się jakimiś ostrymi narzędziami.

Tyle pomysłów z naszej strony. Jeśli uzupełnicie je własną inicjatywą, noworoczna zabawa na pewno uda się znakomicie.

DZ



# Teatr bajek

Inscenizacja bajek to bardzo wiedziana praca, choć wymaga sporo wysiłku i pewnego przygotowania.

Na przykładzie bajki La Fontaine'a pt. „Konik polny i mrówka” ( tłumaczenie Władysława Noskowskiego, wydawnictwo PIW) zobaczymy jak taką inscenizację można przygotować. Zazecniemy od bardzo prostego planu koników polnych, które śpiewa, śpiewają i beztrosko się bawią. Druga grupa zuchów przedstawi pracowite mrówki — pochłone, możnolnie szukające pokarmu i materiału na budowę kopczyka.

To będzie obraz I.

W obrazie II małe mrówki siedzą w swoim domku przytulone do siebie. Mogą psie słowa: jak zimno, pada śnieg. Dobrze jest w naszym domku. Mamy takie co jest.

Obraz III — pojawia się konik polny. Pokornie staje na progu, prosi o jedzenie, no i... następuje sławna odpowiedź zuchowej grubszej mrówki.

**Mrówka** — Coś porabiał przez lato, gdy zbierała w zimowej porze?

**Konik polny** (cichutko) — Spiewam sobie!

**Mrówki** (chórem) — Wiesz za to tańczycze teraz nieboże.

W opisanej inscenizacji jest mało tekstu. Zuchy bez trudu nauczą się tych słów. A można i tak zrobić, że ktoś wygłosi cały wiersz (w zależności teatru), natomiast zuchy gestami i mimiką zilustrują akcję bajki.

Jest jeszcze jedna wyborna zabawa, którą chce Wam za-

proponować — tak zwane bajki „chodzone” (nazwały je „lak dzieci”), a właściwie bajki udramatyzowane.

Zabawa polega na tym, że grupa dzieci w przebraniu przedstawia znaną bajkę na te opowiadania narratora Weźmy np. rosyjską — „O leniwym Iwaniszku”.

**Wstęp** Na łące pracują kosiarze. Prace tę można połączyć ze śpiewem. W tym czasie leniwy Iwaniczka wyleguje się na trawie. Kosiarze nawołują go do pracy. Iwaniczka odpowiada, że woli poleżeć. Wreszcie pracujący tracą cierpliwość i namawiają Iwaniczkę, aby przestawić wioskę. Dają mu na drogę kawałek chleba i dużan kwasu. Zegnany ironicznie przez wszystkich Iwaniczka opuszcza wioskę. Idzie przez las. Na razie jest mu wesoło. Śpiewa i skacze.

Nagle słyszy w lesie jakiś jęk. Zbliża się do starego dębu i zapytuje go dlaczego czuje jego głędek jest sucha. Dąb wyjaśnia, że pod nim w ziemi, zakopany jest skarb, który ucieśka korzenie.



**Dąb** (prosi) — Wykop go, a zrobisz dobry uczynek i będziesz bogaty.

**Iwaniczka** — Kochany dębie! Nie mam ochoty trudzić się. To ciężka robota. Objeść się i bez tego.

I lekkomyślnie oddala się w las. Teraz na swojej drodze spotyka małe leśne jeziorko. Pływają po nim drobne kaczki. Jedną z nich ma zamknięte oko. Zdziwiony Iwaniczka pyta o powod.

**Kaczka** — Pod moją powiewką ukryty jest brylant, który ucieśka oko. Wydobądź go, a będziesz bogaty.



**Iwaniczka** — To są wiele zachodu. Trzeba wejść do wody, a ja nie mam ochoty.

I znowu jak poprzednio wymiślał się od roboty.

Nagle słyszy w lesie szelest suchych gałęzi. Z lasu wyłania się bardzo chudy wilk. Na razie przestraszony Iwaniczka chce uciekać.

**Iwaniczka** — Wilku, dlaczego jesteś taki chudy?

**Wilk** — Utyję, gdy zjem najbardziej leniwego chłopca.

Iwaniczka słysząc te słowa — żywo umyka. Na łące spotyka pasącego się jelenia. Prosi, żeby go zawiózł do takiej krajin, gdzie można żyć beztrosko, nie nie robiąc.



**Jeleń** — Znam taką krajinę. Jest to królestwo madrego króla Dżumbu. To bardzo daleko. Mo-

## a Fontaine

tłumaczenie  
Władysława Noskowskiego)

# Konik polny i mrówka

epomny jutra, płochy i swawolny,  
czecz całe lato śpiewał konik polny.

Żaby zaszła zima, śniegi, zawieruchy —  
przko zapłakał biedaczek.

Żaby choć jaki robaczek,  
dąby choć skrzydełko muchy

padło mi w łapki... mały bal nie lada”.

Myśląc, głodny, zbiera sił ostatki  
zie do mrówki sąsiadki

tak powiada:

pożycz mi proszę, kilka ziaren żyta;  
a Bóg doczekać przyszłego zbioru  
ddam z procentem — słowo honoru!”

cz mrówka skupa i nieużyta  
jest to najmniejsza jej wada)

żóżeń porabiał przez lato,  
dy zbierziesz w zimowej porze?”

Spiewałem sobie” —

Więc za to tańczycze teraz, nieboże!”

ge cie podwieść (tu następuje ulubiona przez dzieci „jazda” na jeleniu). Po jakimś czasie przybywają do królestwa króla Dżumbu. (Król siedzi bardzo wysoko, może mieć na głowie coś w rodzaju korony). Onieśmielony Iwaniczka pada przed nim na twarz.



**Król** — Już wiem po co do mnie przyszedłeś. Jesteś najbardziej leniwym chłopcem jakiego znam. Przecież pod debem zakopany jest dużan ze złotych monetami, a kaczka miała pod swoją powiewką duży brylant. Ale nie chciałeś im pomóc, bo nie miałeś ochoty pracować. Złykaj stąd! Tu nie ma miejsca dla leniuchów. Może uda ci się znaleźć krajinę, w której ludzie nie pracują, ale żyją.

Iwaniczka pokornie się nisko królowi i bardzo zmartwiony, odnalazłszy jelenia, ruszył w powrotną drogę.

Omniąd stary dąb i jeziorko dzikich kaczek i oto z lasu wyskoczył szary wilk.

**Wilk** — No, teraz nadeszła pora, mogę cie zjeść. Bo to ty jesteś tym najbardziej leniwym chłopcem! Iwaniczka upadł na kolana przed wilkiem.

**Iwaniczka** — Błagam cie wilku, nie zjadaj mnie, ja się poprawię, powrócę do wioski i zacząć pracować. Daruję mi życie!

**Wilk** — Może być między nami zgoda. Niech już będę chudy, nie jesli po roku dowiem się,

że nie zmieniłeś się — zjem cie na pewno.

Uradowany Iwaniczka pognal co sił w nogach do swojej rodzinnej wioski.

**Iwaniczka** — Kochani ludzie, wzięcie mnie do siebie, ja się już zmieniłem, będe pomagał w pracy.

Jedną z kobiet wiejskich — Dobrze mu jakos teraz patrzy z oczu. Weźmiemy go na próbę.

Na zakończenie następuje ogólna zabawa — tańce z przyśpiewkami. W środku bawiacego się kola stoi z radośnią mią Iwaniczka.

Opisana tu bajka jest prawie w całości opowiadana przez narratora. Dzieci, które mają wyznaczone poszczególne role, powtarzają tekst za opowiadającym.

Zdarza się czasem, że niektóre dzieci tekst improwizują. Zresztą wystarczy jedną próbę, a zuchy doskonale opamięją swoje role.

W ten sposób można opowiedzieć bajki z serii Powarższej, Hanny Januszwskiej, bajki wschodnie itd.



Bajka o Iwaniszku w naszej inscenizacji została zmieniona. Dzieci nie chciały aby wilk pożarł Iwaniczkę (w bajce pożera go). Poza tym skróciliśmy i dostosowaliśmy dla młodszych zespołu.

Na ogół dzieci chętnie słuchają znanych baśni, można więc użyć na warsztat takie bajki jak „Kopciuszek”, „Czerwony Kapturek” itd.

Anna Butleriewicz

Los okazał się dla nich okrutny: upośledzone, przewlekłe chore, kalekie, niedostosowane społecznie — wszystkie je określa się jednym terminem — dzieci specjalne troski.

Jedynki odchyleno od normy, których przystosowanie osobiste i społeczne może nastąpić tylko w wyniku długotrwałego stosowania specjalnych metod pracy wychowawczej, znalazły się u nas w prowadzącej czołki w zakładach specjalnych, pod opieką pedagogów, psychologów i lekarzy. Wspomniane metody opracowywane są naukowo i przekazywane młodym pracownikom w Instytucyjnym od 1921 roku Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej, którego twórczynią i po dziś dzień dyrektorką jest prof. dr. Maria Grzegorzewska. W okresie dwudziestolecia Polski Ludowej Instytut umożliwił wiele młodym naukowcom wydanie szeregu prac teoretycznych i przygotował do zawodu 2182 nauczycieli szkół specjalnych, których ścieżki ciągle jest rozszerzana. W ubiegłym roku szkolnym objęto wychowaniem i nauczaniem 69 844 dzieci specjalnej troski, co stanowi 50% ogółu dzieci w wieku szkolnym, kwalifikujących się do szkół specjalnych.

Uporczywa walka jaką się toczy w zakładach, walka z chorobą, kalectwem i niedorozwojem umysłowym jest w bardzo wielu przypadkach zakończona zwycięstwem. Kierowane przez wykwalifikowanego wychowawcę i nauczyciela, krok za krokiem, zdobywając i uogólniając doświadczenia, dziecko rozwija się umysłowo, wzbogaca swoje uczucia i kształtuje charakter. Najważniejsze jest więc w przypadku choroby, kalectwa lub niedorozwoju umysłowego, aby dziecko także znalazło się JAK NAJWCZESNIEJ w zakładzie.

Wysilki wielu ludzi pracujących w takich instytucjach jak placówki podległe Ministerstwu Zdrowia i Ministerstwu Sprawy Wewnętrznych (w tym ostatnim przypadku: zakłady wychowujące młodzież wykołono-laną lub zagrożoną wykołono-laniem) składają się na wielki trud pedagogiczny, zmierzający do zapewnienia dziecku specjalnej troski warunków umożliwiających mu jak najszersze przystosowanie lub wyzdrowienie. Nauczyciele szkół specjalnych i wychowawcy zakładach są przy tym nastawieni na wielość dziecku do walki o własny rozwój. Ważne jest więc wywołanie u wychowanka jak najwyższego pragnienia osiągnięcia celu — tu to pragnienie jest gorętsze, tym większy będzie udział dziecka w procesie opanywania choroby lub kalectwa.

Wstępow do pracy w szkole specjalnej, szczególnie u dziecka kalekiego, jest przejście przez przedszkole. Dla dzieci głuchych powstały już dwa przedszkola, między innymi w Warszawie i w Michałowie pod Warszawą. Absolwenci przedszkoli dla niewidomych lub głuchych wyróżniają się dobrym przystosowaniem do nauki w szkole — tu to przystosowanie łatwiej niż dzieckom, idącym do szkoły specjalnej wprost z domu.



Lekarze, wychowawcy i psychologowie w zakładach specjalnych zyskali w ostatnich latach wielką pomoc wychowawczą w drukowanej „Nieprezartego Szlaku”, zasłużona jego organizatorka i szef szlaku Maria Lyczko, skłapiła koleś siebie początkowo tylko niewielkie grono zapalczyków, którzy pomagali im do możliwości przeżycia harcerstwa także i dzieciom

dotkniętym przez los. Piękna nazwa „Nieprezartego Szlaku” powstała w czasie pierwszego kursu dla instruktorów owego ruchu, gdy uczestnicy z trudem brneli zasparywanym śniegiem zbieżem na szczyt góry pod Róbką. Dzieciom „nieprezartego” to był wówczas szlak, niewypracowane metody pracy drużyny. Początkowo nie znajdywane zrozumienia ani wśród lekarzy, ani wśród wychowawców w zakładach specjalnych i sanatoriach.

Obecnie ten etap już dawno minął: lekarze, pedagodzy i psychologowie ocenili, że harcerstwo pomaga w procesie leczenia i przystosowania. Praca w zespole i drużynie jest dla dziecka atrakcyjną dziedzię współdziałania w zespole, ciekawym imprezom pozwalającym zdobywać stopnie i sprawności, interesującym wyściskom, białkom i obozom.

W zakładach specjalnych stosuje się niemal wszystkie formy pracy harcerskiej z zachowaw. Oczywiście trzeba się liczyć z warunkami, w jakich znajduje się upośledzone dziecko. Ale przy dobrej woli wszystkie trudności mogą być przezwyciężone. Trzeba przy tym pamiętać, że aby dziecko specjalnej troski mogło osiągnąć maksymalną pełnię życia — musi się ono codziennie na nowo zdobywać na najwyższy wysiłek woli. Najtrudniejsze egzaminy zdaje więc wychowanek przed samym sobą; świadome musi brać udział w procesie zmierzającym ku wyzdrowieniu lub przystosowaniu. W tych ciężkich zmaganiach instruktor harcerski próbuje dotrzeć do jego wnętrza, wniknąć i wyzłocić te siły duchowe, których istnienia pacjent zakładu nawet nie podejrzewa.

Jak na przykład można rozsiać harcerstwem dzieci niewidomych, świadczą choćby osiągnięcia zakładu w Owińskich pod Poznaniem. Drużyna funkcyjnych wybrała jako specjalny turystyczny Dzieci od lat biora udział w rajdach turystycznych i niemal każda wyprawa kończy się zdobyciem dystansu lub nagrodą Generalnego Szwarcu w drużynach „Nieprezartego Szlaku”, zasada jest tak prowadzić drużyny harcerską czy zachowaw, aby jej pracy były wszystkie elementy, które można znaleźć w drużynie normalnej. To pomoć wiązcy dzieć specjalnej troski z ich rówieśnikami normalnymi, gdyż celem ostatecznym jest przecież zrównanie tych dzieci społeczeństwu.

Ogółem biorąc — 400 drużyn, 12 000 dzieci, 470 przeszkolonych instruktorów, czterostopniowy szlak, tak przedstawia się w liczbach ruch „Nieprezartego Szlaku”. Właściwie nasz nazwa ta została już wiele waler wyłącznie uczelony i historii: SZLAK ZOSTAŁ DZIEKI LUDZIOM DOBRZEJ WOLI — PIĘKNA WOLA. Lekarze twierdzą nawet, że „sanatorium bez drużyny harcerskiej nie żyje”. Posuwają swoje zrozumienie dla harcerstwa także i daleko, że nawet pozostali wychowankom-drużynowym na udział w kursach. Wielkim osiągnięciem są często spotykane fakty, że po wyjściu z sanatorium wychowanek zostają nadal w harcerstwie, już jako instruktorzy.

Instruktorzy zachowcy w zakładach specjalnych sanatoriach to przeważnie wychowawcy, którzy do swej pracy zawodowej łączą z harcerstwem nauczanie na dziecko poprzez jego udział w pracy organizacyjnej. Poprzez zdobywanie sprawności użytkowej między innymi w podobnych pracach szkolnych (nałżyło to dodać, że w sanatoriach harcerskich i zakładach specjalnych nie zadaje się lekceji, więc pożądaną są wszelkie drogi zdobywania nowych wiadomości).

W prewatorium w Obornikach Śląskich — taniejszy zamieszkuje dr Janusz Basznik, kładzie wielki nacisk na to, aby w czasie trzymiesięcznej kuraacji wszystkie dzieci zetknię się bezpośrednio z pracą zachowaw i harcerską. Drużyna Jadwiga Kulmb z zakładu dla dzieci obłąkanych w Bedzie do doprowadzania do tego, że w drużynie zachowaw szostkowi są wybierani przez współkolony. Oczywiście nie wszystkie sprawności mogą te dzieci zdobywać, ale z tych, nad których dostępnymi „milijami” „strzaek” sprawiają chłopcom wiele radości, a szóstka „pielegniarek” cieszy się z prowadzenia apteczki i z tego, że umiag uzależnić pierwszej pomocy. Często więc też przedstawia się praca w zakładzie w Owińskich. Zachy bawia się w to samo, co dzieci widzące, oczywiście z przystosowaniem w tych punktach, które dla dzieci niewidomych są nie do osiągnięcia.

W sanatorium przeciwgruczyznicy w Gdansk-Oliwie drużyna zachowaw pracuje zawsze ściśle według programu, wyłączone są tylko zajęcia na zawyżony większość ich odbywa się w świetlicy. Te dzieci, które przebywają pół roku w sanatorium, doprowadzane są do orientacji. A w sanatorium pulmonologicznym (Dziecięcy Ośrodek Sanatoryjno-Prewentywny) w Rabce zbiorci odbywają się bardzo regularne. Drużyna „Jajlowych krokwuszek” jest rozpisywana i rozłaczana. Drużyna zachowaw — wychowawcy młodszej grupy, plm Władysława Krystian, wita o ty, aby w zbiorcach uczestniczyli „kandydaci” — dzieci z I klasy. Trzeba przyznać, że owi kandydaci bardzo uważnie obserwają zbiorci.

Jak więc widoczny program pracy z zachwami jest wiązany do ogólnego programu wychowawczego zakładów specjalnych.

Warto jednak przypomnieć, że:

o Udział w zbiorcach, białkach, wyściskach i obozach nie wybrała jako specjalny turystyczny, zużytego monotonia życia zakładowego jest jeszcze bardziej atrakcyjny niż dla dziecka zdrowego.

o Wszystkie zewnętrzne formy zachowaw, szczególnie zaś mundurki, są dla dzieci specjalnej troski czymś bardzo cennym.

o Nawet w zakładach dla najczęściej upośledzonych — choć nie mogą one, oczywiście, pracować normalnie — można przeprowadzać w ciągu dnia zajęcia, które noszą nazwę harcerskich czy zachowaw — dzieci traktują każdą okazyję do wzięcia mundurków jako święto.

Praca w zakładach specjalnych jest trudna i odpowiedzialna. Wybrać sobie na przykład szlak z dziećmi lekcejąco, nie mającymi a nawet łatwymi w bieżących gipsowych. Z takimi uieruchomionymi zachwami niełatwo jest przeprowadzić zbiorci. A jednak ludzie dobrej woli potrafili uczynić je ciekawymi i wesołymi, tak, że zajęcia harcerskie oczekiwane są z zawiąsą z wielką niecierpliwością. Wzobrazić też sobie jako koleś zadowolony, że w czasie zbiorci, dzieci, które nigdy nie będą oświadczone, jedzą z na rowerach lub bawia się goniąc jedno drugie. Nie trzeba było trudu i ciepłoty osobisty, aby te dzieci tak wychowały i tu zbiorci wymaga dokładnego przemyślenia, i tu — trzeba zastanowić się, jak zachy mają zdobywać sprawności, jakie im są potrzebne w czasie zbiorci. Wybrać też sobie dzieci, o niskim rozwoju umysłowym, którym tak bardzo trudno jest znieść miękką otoczność światła, swoje na nim obciążenie i najpewniej, którym instruktor zachowaw spieszony z pomocą, wzbogacając piosenką, piąsem, czasem wyścigką zają, bezmądziejnie życie. Albo —

dziecko dotknięte trwałym kalectwem, mające ograniczoną swobodę ruchów, które — już po powrocie z zakładu rehabilitacyjnego — musi znaleźć swe miejsce w świecie ludzi zdrowych.

Przejrzmy teraz do zastanowienia się jak postępować z takim dzieckiem, jeśli znajdujemy się w normalnej drużynie zachowaw.

Jest to sytuacja wymagająca wiele taktu i inicjatywy. Trzeba zawsze zastanowić się nad tym co człowiekemu dotknięty przez los może odczuwać i traktując go jak najbardziej naturalnie — jednocześnie nie zapominać o jego kalectwie. Wystarczy się też jak ognia wstrzeżać przed sentymentalizmem, „rozczulaniem się”. Zasada dobrze prowadzonego zakładu jest nauczanie wychowanka odporności wobec choroby czy kalectwa. Ten świadczeń, choć bolesny dla jego ciała, może domy, surowy stosunek do niedomogi ciała może domy, być poważnie zakończony przez nieodpowiednią atmosferę wyrażaną przez otoczenie. Nie można być, oczywiście, objętnym wobec dziecka kalekiego, ale też nie wolno się nad nim rozkładzać. Trzeba dotkliwie wyrażać granicę, aby uniknąć „pręgięcia” w którąkolwiek stronę.

Proponujemy, jeśli także dziecko chce należeć do Waszej drużyny, lub jeśli je do tego zachęciłcie — przygotować zachy do tego faktu. Za nim ten nowy przyjde na przykład zbiorci, trzeba wytłumaczyć drużynie, co to za choroba czy kalectwo, jak należy się ustosunkować do kolegi przez los poszkodowanego; że trzeba mu pomóc jak najbardziej „zwyczajnym” traktowaniem i jednocześnie pamiętać, że kolega ten nie wszystko może wykonać, ułatwić mu więc niektóre zajęcia lub zabawy w sposób koleżeński, bez podważania jego obywatela.

Dla dziecka kalekiego udział w pracy zachowaw jest najlepszym lekarstwem na wiele jego smutków i goryczy. Wywała je z kompleksów, przede wszystkim z poczucia nieprzydatności. Dziecko kalekie ma bowiem utrudniony „kontakt z ludźmi”; czując się „korsze od innych”, ogarnięte skrawkami życia, może doznawać niebezpiecznej samotności, od ludzi, nie nawijając z nimi przyjaznych stosunków. Można by powiedzieć, że dzieł je od otoczenia nieświadomie, nieświadomie. Wszym zadaniem jest, więc, nie tylko wzmocnić poczucie przynależności, aby ten mur runął. Znam na przykład dziewczynkę chorą na zanik spacji kostnego, która nigdy nie chodziła — chodząc nie będzie. Mimo ciężkiej choroby i braku perspektyw na wyzdrowienie dziewczynka nie czuje się niezsreżalająca; mądra, rodzinna, mimo dość trudnych warunków finansowych, potrafiła stworzyć w domu atmosferę spokoju i miłości.

Jest to piękne, choć niełatwe zadanie stojące przed wszystkimi, którym stają się z dziećmi specjalnej troski. Szczególnie widoczne pole działania mają instruktorzy harcerscy i zachowaw, gdyż dzięki organizacji dzieł chore, kalekie i niedostosowane społecznie znalazły nową więź z życiem. Dzieki temu łatwiej im utrzymać bogactwo jego form i zrozumieć, że jest w tym życie, dla którego żyć.

Jeśli więc Druhu, lub Druhuo, do Twojej gromadki zachowawej zechce przyłączyć się dziecko przez los poszkodowane, nie znamy okazji, aby stworzyć mu prawdziwie koleżeńską, pogodną atmosferę.

Wanda Krzeminska







Czy zaprenumerowałeś już „Zuchowe Wieści” na rok 1966? Jeśli nie — to bieżnij na pocztę i opłać przynajmniej prenumeratę kwartalną.

Termin — tylko do 10 grudnia br. Wpłaty dokonywane po 10 grudnia automatycznie zostaną zaliczone na II kwartał, a Ty, Miły Czytelniku, pozbawiony zostaniesz numerów: styczniowego z „Olimpijczykiem”, lutowego z „Zuchowym Majem” i marcowego ze „Słowianinem”.

# KRONIKA

## „Zuchowej

### chatupy,

(SIERPIEŃ  
1 9 6 5)

Bilans dziesięciu lat  
pracy

W ostatnich dniach ze-  
spół instruktorów Cha-  
tupy pożegnał druha  
Adama Kiewicza, który  
dla dokończenia stu-  
diów przeniósł się do  
Warszawy.

W notatniku druha  
Adama Kolumna cyfr:  
75 kursów podharci-  
strowskich,  
100 kursów dla druży-  
nowych,  
25 kursów dla opieku-  
nów drużyn,  
15 kursów dla nadzoru  
pedagogicznego,  
10 kursów specjalno-  
ściowych.

To na pewno niewie-  
le, gdy chodzi o potrze-  
bę Związku, lecz na  
możliwości Chatupy to  
bardzo dużo. Tym szes-  
tym kierownik właśnie  
hm Adam Kiewicz. Do  
tego należy jeszcze do-  
dać: 10 obozów między-  
narodowych i mieszczą-  
na Hość konferencji.  
Hość uczestników wszy-  
stkich cieplickich kur-  
sów i spotkań nie po-  
dejmuje się zliczyć. Mo-  
że to było 20 tysięcy,  
może 25...

#### Następca

Tym, który przejął do-  
tychczasowe „gospodar-  
stwo” Adama jest hm  
Andrzej Świątek, znany  
starszej generacji in-  
struktorów jako „Wielka  
Mławica”, wódcę „nie  
istniejącego już” Zrepu  
Guciańskich. Przyjaci-  
ół czeszczyńskiego absol-  
wentów CSiZ oraz by-

ły kierownik Wydziału  
Zuchów Chorągwi Ma-  
zowieckiej.

Oby nam długo pano-  
wali i co najmniej po-  
dwójni dotychczasowy  
dorobek.

#### Chałupa pod panowa- niem „husytów”

Do lipcowym kursie  
podharciistrzowskim,  
zawołanej Chałupę „hu-  
syci”, uczestnicy II Hg-  
cerskiego Uniwersytetu  
Społecznego oraz kursu  
dla aktywnych kregów in-  
struktorów z SM. Za-  
wsze szeroka otwartą  
dla harcerskiej braci  
szkoła pękła — 500 o-  
sób! Wszelkie dotych-  
czasowe rekordy zostały  
pobite.

#### Nowi przyjaciele Cha- lupy

Spółród grona profes-  
sorów, dziennikarzy i

artyście prowadzących  
zajęcia na HUS-le, naj-  
większą popularnością  
cieszyli się Wojciech  
Siemion i grafik Józef  
Gielniak.

Pan Wojciech przyje-  
chał na kilka dni — zo-  
stał na dwa tygodnie.  
Gdy zaś harcerska bracia  
z gęsto rozstianych po  
karkonoskich lasach o-  
bozów zwiędziała się, że  
pan Siemion to po pro-  
stu druh Wojtek — przy-  
jeżdżał i porwaniwał go!  
On zaś nie umiał od-  
mówić. Zawsze otoco-  
ny gromadą tych naj-  
młodszych, szybko zjed-  
nał sobie ogólną sym-  
patię. Wyjeżdżając po-  
wiedział: „Na kurs to  
chyba nie będę mógł  
przyjechać, ale jak bę-  
dziesz robił jakiś komin-  
tek lub ognisko to na-  
pisz. Przyjadę, bo polu-  
biłem tę naszą Chału-  
pę”.

Notamiast Józef Giel-  
niak zgodził się na urzą-  
dzenie wystawy swoich  
prac w sali białekiej,  
Zwłaszcza, że jego gra-  
fiki znajdują się w mu-  
zeach Nowego Jorku,  
Waszyngtonu i Tokio,  
zawszy to dla Chatupy  
i splendor niemaları.

#### Wieści o ostatniej chwili

Złyszek Wilk wsi Re-  
torzy zmienił mundur  
instruktorski na wojs-  
kowy.  
Od 1 września rozpo-  
czął pracę w Chałupie  
nowy instruktor Ryśkie  
Czaplewski.

Henryk Leśniowski

# „ESKIMOSI”

(płqś zuchowy)

I

Na dalekim świąta brzegu  
Zamieszkuje w domkach z śniegu  
Małe dzieci i dorośli  
Eskimosi!

Refren:

Eskimosi, Eskimosi  
Na wyprawę mkną saniami,  
Jeśli chceć masz i poprosisz —  
To pojedziesz razem z nami.

III

Dalej, zuchy, na wyprawę!  
My w wyprawach mamy wprawę.  
Niech się okrzyk w górę wznosi  
Eskimosi!

II

Zańna droga tam nie wie dzie  
Gdy nart nie masz nie dojeżdżisz.  
Nikt tam listów nie zanosi  
Eskimosi!

IV

Niechaj każdy sanki bierze,  
Niechaj ciepło się ubierze,  
Ze ruszają niech ogłosi —  
Eskimosi!

MARSHOWO

No do - le - kim świąta brzegu, Zamieszkuje ją w domkach

z śnie - gu Ma - łe dzie - ci i do - ro - si! E - ski -

REFREN

mo - si! E - ski - mo - si, E - ski - mo - si Na Wy -

pra - wę mkną sa - nia - mi, Je - śli chceć masz i po -

pro - si - szą To po - je - dziesz ra - zem z na - mi.

### OPRACOWANIE PŁASU

**ZWROTKA I** — Dzielimy uczestników na pary. Każda para kucza naprzeciw siebie w dowolnym miejscu, łącznie swoje dłonie nad głową na kształt wejścia do ognia.

**ZWROTKA II** — Tam gdzie zatrzymaliśmy się — parami, jedno za drugim, udajemy że biegniemy na nartach. Na zakończenie stajemy tak, jak w zwrotce pierwszej.

**ZWROTKA III** — Tworzymy koło, chwytamy się za ręce i w prawą stronę posuwamy się skokami naprzód. Na zakończenie stajemy, jak w zwrotce pierwszej.

**ZWROTKA IV** — Stojąc w kole bijemy rękami o boki. Zakończenie, jak w zwrotce pierwszej.

# KONIKÓWKA

## ZAGADKA

Mistrz w swej funkcji —  
każdy powie  
Ma dwa słowa w jednym  
słowie!

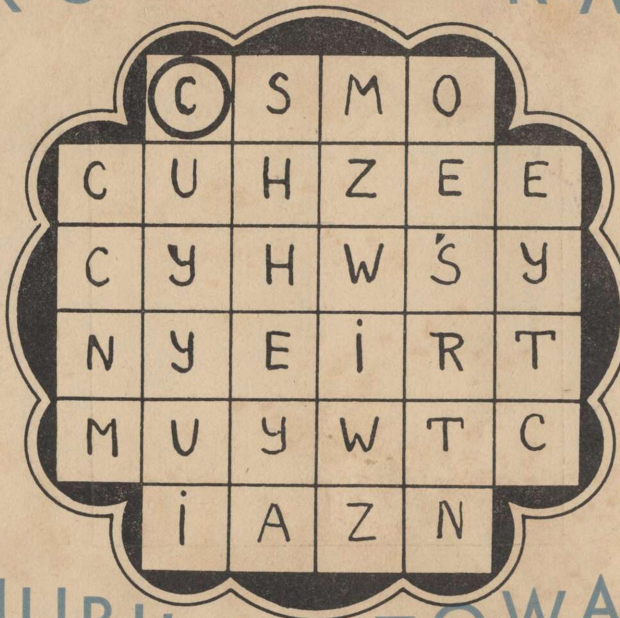
Litery zasyfrowanego tekstu  
są napisane na drodze ruchu ko-  
nika szachowego. Prosimy o roz-  
wiązanie konikówki wiedząc, że  
pierwsza litera poszukiwanego  
tekstu znajduje się w kółku.

## SZARADA

Gra wirtuoz — RAZ-DWA-TRZECI  
Melodie wspaniała,  
CAŁY \*) urzekł melomanów  
Swą grą doskonałą.

Uszy Mieszka RAZ-TRZECIEGO  
Dźwięk geśli słyszały.  
Grę geślarszą z czasów Mieszka  
Czy odtworzy CAŁY? \*)

\*) CAŁY = RAZ-DWA-TRZECI.



## KRZYŻÓWKA

POZIOMO — 1) Podróżujący  
dla przyjemności, 2) Teatral-  
na, filmowa telewizyjna, 6)  
Przedmioty malowarstwowo-  
we, 7) Marka samochodów osob-  
wych lub satelita planety.

PIONOWO — 1) Układ, umo-  
wa międzynarodowa, 2) Bu-  
dynek lub ciepła odzież ko-  
bieca bez rękawów, 3) Ozdoba  
stołu, 4) Kolor czerwony z fio-  
letowym odcieniem.

# JUBILEUSZOWA

